

# **Przedmowa do Anty-Edypa**

Michel Foucault

1976

W latach 1945-65 w Europie obowiązywały pewne reguły krytycznego myślenia, pewien styl politycznego dyskursu, pewna etyka intelektualisty. Z jednej strony należało znać Marksa, z drugiej strony marzenia nie mogły ulecieć zbyt daleko od Freuda. Z największym respektem należało traktować system znaków - znaczące. Tylko spełniając te trzy warunki można było zajmować się pisaniem i wygłaszać jakieś prawdy o samym sobie i o epoce.

A potem nadeszło pięć krótkich, pasjonujących, radosnych i enigmatycznych lat. U wrót naszego świata pojawił się Wietnam, pierwszy wielki cios wymierzony panującej władzy. Ale co tak na prawdę, działo się tutaj, wewnątrz naszych murów? Amalgamat rewolucyjnej i antyrepresyjnej polityki? Wojna toczona na dwóch frontach - przeciwko społecznej eksploatacji i psychicznej represji? Przyływ libido modulowany przez walkę klas? Być może. W każdym bądź razie przy pomocy takiej dualistycznej interpretacji próbowano wyjaśniać to, co się w tamtych latach działo. Marzenie, które pomiędzy I wojną światową a narodzinami faszyzmu rzuciło czar na najbardziej utopijne frakcje - w Niemczech Wilhelma Reicha i i we Francji Surrealistów - powróciło, by wchłonąć samą rzeczywistość: Marks i Freud w świetle tego samego płomienia.

Ale czy rzeczywiście tak było? Czy utopijny projekt lat 30-ych odnowił się, tym razem obejmując historyczną praktykę? Czy też, wprost przeciwnie, toczyły się tutaj walki polityczne, które już nie pasowały do modelu, jaki wytworzyła tradycja marksowska i zmierzały w stronę doświadczenia i technologii pożądania, dla opisanego której już nie wystarczył Freud? To prawda, że podniesiono stare sztandary, ale bitwa się przeniosła i rozszerzyła na nowe pola.

Anty-Edyp pokazuje, przede wszystkim, owo pole walki w całej jego rozciągłości. Ale robi też o wiele więcej. Nie traci czasu na dyskredytowanie starych idoli, nawet jeśli czyni Freuda przedmiotem wielu żartów. Co najważniejsze - motywuje nas, żeby iść dalej.

Byłoby błędem czytać Anty-Edypa jako nowy mega-teoretyczny projekt (tę długo oczekiwana teorię, która obejmie wszystko, która totalizuje i uspokaja, która „tak bardzo jest potrzebna” w naszych czasach rozproszenia i specjalizacji, gdy brakuje „nadziei”). Nie należy szukać żadnej „filozofii” w tym mnóstwie nowych pojęć i zaskakujących koncepcji: Anty-Edyp to nie jakiś odblaskowy (flashy) Hegel. Sądzę, że Anty-Edypa najlepiej potraktować jako pewną „sztukę”, w sensie np. „sztuki erotycznej”. Opierając się na pozornie abstrakcyjnych pojęciach wielości, przepływów, układów, analiza związków między pożądaniem a rzeczywistością, i „maszyną” kapitalistyczną przynosi odpowiedzi na konkretne pytania. Pytania, które bardziej dotyczą tego, jak jak niż dlaczego. Jak należałoby wprowadzić siły pożądania do sfery politycznej i zintensyfikować je tak, by rozsadziły panujący porządek? Ars erotica, ars theoretica, ars politica.

Stąd trzech przeciwnicy, z którymi ściera się Anty-Edyp. Przeciwnicy nie dysponujący taką samą siłą, różniący się pod względem skali niebezpieczeństwa jakie stanowią, i z którymi książka podejmuje walkę różnymi metodami.

1. Polityczni asceci, smutni aktywiści, terroryści teorii, którzy walczą o czystość politycznego ładu i politycznego dyskursu. Biurokraci rewolucji i urzędnicy Prawdy.

2. Żałośni technicy pożądania – psychoanalitycy i semiotycy, rejestrujący każdy znak i każdy symptom, którzy chętnie zredukowaliby wielość pożądań do binarnego prawa struktury i braku.
3. I wreszcie najważniejszy wróg, przeciwnik strategiczny: faszyzm (opozycja Anty-Edypa wobec tych innych przeciwników jest raczej kwestią taktycznego zaangażowania). Nie chodzi jedynie o historyczny faszyzm Hitlera czy Mussoliniego – który tak efektywnie zmobilizował pożądanie mas - ale faszyzm w nas wszystkich, w naszych głowach, w naszym codziennym zachowaniu, faszyzm, który zmusza nas, abyśmy kochali władzę i pożądali właśnie tego, co nad nami panuje i co poddaje nas wyzwiskowi.

Powiedziałbym, że Anty-Edyp (niech mi autorzy wybaczą) jest książką o etyce, pierwszą książką o etyce, jaka została napisana we Francji od lat. Być może to właśnie tłumaczy jej sukces wykraczający poza wąskie grono czytelników-specjalistów; Anty-Edyp stał się pewnym stylem życia, sposobem życia i myślenia. Jak nie stać się faszystą, nawet (czy wręcz: szczególnie) wtedy, kiedy ktoś uważa się za rewolucjonistę? Jak pozbyć się faszyzmu z naszej mowy i z naszych czynów, z naszych serc i naszych przyjemności? Jak wytropić faszyzm, którym przesiąknęło nasze zachowanie? Chrześcijańscy moralisci tropili ślady cielesności skrywające się w zakamarkach duszy. Deleuze i Guatarrii, ze swojej strony, tropią najdrobniejsze ślady faszyzmu w ciele.

Oddając szacunek Świętemu Franciszkowi Salezemu można powiedzieć, że Anty-Edyp jest Wstępem do Niefaszystowskiego Życia.

Sztuka życia zwrócona przeciwko wszelkim formom faszyzmu – czy to już obecnym, czy dopiero nadchodzącym – niesie ze sobą kilka zasad, które streściłbym w następujący sposób, aby uczynić z tej wielkiej książki podręcznik albo przewodnik życia codziennego:

- Uwolnij działanie polityczne od uniwersalizującej i totalizującej paranoi.
- Rozwijaj działanie, myśl i pożądania poprzez proliferację, przeciwstawienie, równoległość, a nie przez podział i hierarchiczne piramidy.
- Odrzuć stare kategorie tego, co Negatywne (prawo, granica, kastracja, brak, wyrwa), które myśl Zachodu przez długi czas uświęcała jako formę władzy i jako strażników rzeczywistości. Wybierać to, co pozytywne i wielorakie, różnicę zamiast jednolitości, przepływy zamiast całości, mobilne układy zamiast sztywnych systemów. Uwierzyć, że to, co produktywne, nie musi być osiadłe, może być nomadyczne.
- Nie myśl, że rewolucjonista musi być smutny, nawet jeśli walczy przeciwko sytuacjom, które budzą wstręt i obrzydzenie. To w połączeniu pożądania z rzeczywistością (a nie w jej rozpuszczeniu w różnych formach reprezentacji) ujawnia się rewolucyjna siła.

- Nie używaj myśli w celu ugruntowania politycznej praktyki w Prawdzie, ani politycznego działania, żeby zdyskredytować myśl jako czystą spekulację. Używaj praktyki politycznej jako wzmacniacza myśli, zaś analizy do pomnażania form i domen politycznej interwencji.
- Nie żądaj od polityki, aby przywracała „prawa” jednostki, tak jak zdefiniowała je filozofia. Jednostka jest produktem władzy. Potrzebna jest dezindywidualizacja poprzez pomnażanie i przemieszczanie różnych układów. Grupa nie może być organicznym związkim hierarchicznie uporządkowanych jednostek, ale ciągłym generatorem dezindywidualizacji.
- Nie zakochuj się we władzy.

Można powiedzieć, że Deleuze i Guattari do tego stopnia nie cierpią władzy, że próbują zneutralizować również efekty władzy związane z ich własnym dyskursem. Stąd gry i pułapki rozsiane w książce, które czynią jej tłumaczenie prawdziwym wyzwaniem. Nie są to jednak znane pułapki retoryki, w które wpadać ma czytelnik nieświadomy manipulacji, i dzięki którym autorowi udaje się go przekonać wbrew jego własnej woli. Pułapki zastawione w Anty-Edypie wiążą się z poczuciem humoru: tyle tam jest zaproszeń do odrzucenia, do pożegnania się z tekstem i do zamknięcia drzwi. Można by wręcz pomyśleć, że cała ta książka to gra i zabawa, podczas, gdy w rzeczywistości dokonuje się tu coś niesłychanie zasadniczego i poważnego: tropienie różnorodnych form faszyzmu, od tych wielkich, które nas otaczają i duszą, po małe tyranie, które napełniają goryczą codzienne życie.

Anarcho-Biblioteka



Michel Foucault  
Przedmowa do Anty-Edypa  
1976

[http://www.ekologiasztuka.pl/articles.php?article\\_id=65](http://www.ekologiasztuka.pl/articles.php?article_id=65)

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**